Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 191 Kraków, czwartek 21 sierpnia 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon Redakcji 103-66 Telefon Administracji 103-10 Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50

Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25

Zagranicą miesięcznie 9 złotych

Za zmianę adresu 50 gr.

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Połowicznemi środkami do połowicznych celów

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 18 sierpnia.

Dziś monarchiści austrjaccy obchodzą stuletnią rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa i z tej okazji pisma wiedeńskie, także antymonarchistyczne, poświęcają zmarłemu obszerne wspomnienia. Między innemi znakomity historyk, b. minister skarbu prof. Redlich napisał artykuł w „N. Fr. Presse", w którym charakteryzuje politykę Franciszka Józefa w ciągu jego 68-letniego panowania jako politykę półśrodków dla osiągnięcia połowicznych celów i takiej to polityce Austro-Węgry zawdzięczają, między innemi powodami, swój upadek.

Przy czytaniu tego artykułu nasunęło mi się porównanie z polityką uprawianą u nas przez t. zw. system pomajowy. Jeżeli te odruchy, to rzucanie się z jednej krańcowości w drugą można wogóle nazwać polityką tj. rzeczą przemyślaną i obmyślaną na dłuższą metę, jest ona w rzeczywistości tylko polityką dnia, polityką zaskoczenia, polityką drażnienia bez żadnego dalszego celu, bez myśli przewodniej — z dnia na dzień, byle system utrzymać, byle jego wykonawcy utrzymali się przy władzy. Wystarczy na potwierdzenie tego sądu przypomnieć kilka zajść, nie sięgając daleko, z ostatnich czasów.

Jest rzeczą historycznie ustaloną, że twórca i jedyna podpora systemu pomajowego nie znosi obok siebie Sejmu i dlatego, jak stwierdził marszałek Daszyński na podstawie rozmowy z p. Piłsudskim, tenże wszystkim poprzednim jak i obecnemu Sejmowi przeszkadza w pracy. A przecież mógł ten widocznie postawiony sobie cel przeprowadzić w całości, nie — jak w istocie było — do pół drogi. Sejm ustawodawczy wytrwał, jak długo chciał, sam się rozwiązał, uznawszy, że wykonał zadanie, do którego był powołany. Drugi Sejm przetrwał pełną swą kadencję, mimo że przez półtora roku — od maja 1926 do końca 1927 — był w rękach Piłsudskiego, dawszy mu sam w zmienionej konstytucji możność wcześniejszego rozwiązania. Obecny Sejm żyje już blisko półtrzecia roku w ciągłem przerywaniu jego funkcyj, a niema decyzji co do jego losów: ciągle rozstrząsa się pytanie, czy będą nowe wybory. A przecież ze słów rządzącego obecnie premjera, zaraz po objęciu rządów w marcu br., można było wyciągnąć jedynie słuszny wniosek, że Sejm ten nie będzie już żył, miał wedle słów p. Sławka już nie dojść do głosu!

Tosamo, co widzimy w polityce odnośnie do Sejmu, widzimy też w polityce gospodarczej. Raz rząd tj. minister skarbu decyduje się na zmianę polityki podatkowej w sensie obniżenia podatków, a za kilka dni zmienia zdanie i o obniżeniu nie chce słyszeć. Drugi raz wiceminister Starzyński ogłasza, że rząd stanowczo porzucił politykę etatystyczną, a tymczasem pisma burżuazyjne, także sanacyjne, ciągle się skarżą na dalsze istnienie, nawet na wzmocnienie się etatyzmu. Takich przykładów możnaby naliczyć na tuziny — wszystkie one dowodzą jasno rzeczy, którą ciągle powtarzamy: rząd nie ma planu, nie ma myśli przewodniej, to nie jest polityka, to jest kurczowe trzymanie się władzy przy równoczesnej nieumiejętności zrobienia z niej użytku, jakiego interes państwa wymaga.

W czem leży powód tego niezdecydowania się, tej połowiczności, która jednego dnia wygląda zadzierżyście i nieubłaganie, aby na drugi dzień wdać się w kompromis, polegający na cofaniu się z — zdawałoby się — nieustępliwego stanowiska? Zasadniczą chorobą systemu jest jego niewiara w poparcie przez społeczeństwo i dlatego musi się utrzymywać, musi rządzić przeciw społeczeństwu. To nie jest, nawet dla dyktatury, rzeczą tak prostą i łatwą, żeby można przy tym wiecznym strachu robić politykę konsekwentną, nie na tygodnie czy choćby na miesiące obliczaną. Rozwiązać Sejm? Nic łatwiejszego, nawet prawnie dopuszczalne. Ale co na tem sanacja zyska, oto jej pytanie! Nawet p. Świtalski nie jest z czystem sumieniem w stanie powiedzieć, że nowe wybory wzmocnią sanację i dlatego — lepiej czekać, może przeciwnik się zmęczy, może popuści, może uda się wnieść w jego szeregi rozdwojenie a bodaj zamieszanie.

Co system sobie robi z tego, że ta niepewność podtrzymuje, wzmacnia przesilenie gospodarcze, jako że wskutek swego połowicznego życia nie potrafi zdobyć się na żaden wysiłek twórczy nawet w stylu dla jej sił odpowiednim? Po nas potop — oto dewiza tych wszystkich pułkowników i majorów, którzy w sumie tworzą czołowe, kierownicze zastępy armji sanacyjnej. Jak Franciszek Józef przechodził z jednego przesilenia do drugiego, zastępując Badeniego Gautschem, tego Bienerthem itd., taksamo nasz pan i władca po Bartlu daje Świtalskiego, po tym znowu Bartla, aby narazie stanąć na Sławku jako oficjalnym, o Boże, kierowniku polityki polskiej. Zużyje się Sławek, wyszuka się innego — tylu ich jest chętnych i uważających się za powołanych do kierowania losami 30-miljonowego państwa. Na takiej polityce skręciła kark Austrja — to powinni pamiętać ci, którzy nie znają historji, ale robią ją w tymsamym guście.

Dziewiętnaście manifestacyjnych zgromadzeń Centrolewu

Postanowieniem 6 stronnictw: Piasta, Wyzwolenia, Chrześcijańskiej demokracji, Narodowej Partji Robotniczej, Stronnictwa Chłopskiego i Polskiej Partji Socjalistycznej odbędą się w kraju, **W NIEDZIELĘ 14 WRZEŚNIA** w 19 miejscowościach zgromadzenia manifestacyjne na rzecz natychmiastowego zwołania Sejmu, celem omówienia sytuacji politycznej i gospodarczej kraju oraz konieczności pociągnięcia do odpowiedzialności obecnego Rządu i ostatecznej likwidacji rządzącej dziś dyktatury Piłsudskiego.

Manifestacje te składać się będą ze zgromadzeń ludowych i z pochodów demonstracyjnych.

Szczegóły będą na czas podane.

Zgromadzenia odbędą się:

W WARSZAWIE dla powiatów: Warszawa, Mińsk, Radzymin, Grójec, Skierniewice, Rawa, Błonie, Pułtusk, Przasnysz, Maków Maz., Garwolin, Siedlce, Węgrów i Sokołów.

W PŁOCKU dla powiatów: Płock, Płońsk, Sierpc, Rypin i Gostynin.

W KUTNIE dla powiatów: Kutno, Włocławek, Nieszawa, Lipno, Koło i Konin.

W ŁODZI dla powiatów: Łódź, Łask, Sieradz, Łęczyca i Brzeziny.

W CZĘSTOCHOWIE dla powiatów: Częstochowa, Radomsko, Piotrków, Włoszczowa, Wieluń i Lubliniec.

W RADOMIU dla powiatów: Radom, Końskie, Opoczno, Kielce, Jędrzejów, Iłża, Kozienice i Opatów.

W KATOWICACH dla powiatów: Katowice, Miechów, Olkusz, Będzin i Zawiercie.

W LUBLINIE dla powiatów: Lublin, Chełm, Lubartów, Biała Podlaska, Łuków, Puławy i Janów.

W ZAMOŚCIU dla powiatów: Zamość, Biłgoraj, Tomaszów, Krasnystaw i Hrubieszów.

W BIAŁYMSTOKU dla powiatów: Białystok, Bielsk, Wysokie Mazowieckie, Sokółka, Grodno, Suwałki, Augustów, Ostrów, Wołkowysk Ostrołęka i Łomża.

W OSTROWIE WIELKOPOLSKIM: Kalisz, Ostrów wlkp., Turek i Konin.

W POZNANIU dla powiatów: Poznań, Bydgoszcz i Słupca.

W GRUDZIĄDZU dla powiatów: Grudziądz i całego Pomorza.

W BIAŁEJ-BIELSKU dla powiatów: Biała-Bielsko, Cieszyn, Oświęcim, Chrzanów, Wadowice, Myślenice i Żywiec.

W NOWYM SĄCZU dla powiatów: Limanowa, Nowy Sącz, Maków, Nowy Targ, Jasło, Gorlice i Grybów.

W WILNIE dla wszystkich powiatów z całego województwa wileńskiego.

W TARNOWIE dla powiatów: Tarnów, Bochnia, Wieliczka, Pilzno, Kolbuszowa, Stopnica, Pińczów, Rzeszów i Przeworsk.

Konfiskata mowy marsz. Daszyńskiego

We wczorajszym numerze „Naprzodu" została SKONFISKOWANA MOWA MARSZAŁKA SEJMU IGNACEGO DASZYŃSKIEGO, WYGŁOSZONA W SKAWINIE. Konfiskacie uległy dwa ustępy: 1) od słów: POLSKA DZISIEJSZA do słów: JAKO WROGÓW WEWNĘTRZNYCH i 2) od słów: NIE CHCĘ PRZED WAMI do słów NA WOJNIE ZDOBYTYM.

Za tesame ustępy skonfiskowano również inne dzienniki, które zamieściły mowę marszałka Daszyńskiego, a mianowicie „Głos Narodu" i „Nowy Dziennik" w Krakowie, oraz „Robotnika" w Warszawie.

KONFISKATA MOWY MARSZAŁKA SEJMU jest kropką nad i dzisiejszego reżimu.

—ooo—

Inny generał

Są na świecie różni generałowie. Np. we Francji nigdy się nie zdarzyło, aby generał w służbie czynnej czy nawet na pensji brał udział w życiu politycznem. W Anglji coś takiego byłoby również nie do pomyślenia, taksamo w innych państwach — wszędzie jest zasadą, że żołnierz nie polityku je. U nas, jak wiadomo, jest inaczej. U nas oficerowie różnych stopni, czynni i nieczynni, zajmują się polityką, rządzą, ogłaszają programy na teraźniejszość i przyszłość. Zdarzyło się nawet w ostatnich dniach, że główny organ sanacji „Gazeta Polska" żaliła się na „upośledzenie" wojska przez odebranie mu czynnego prawa wyborczego, które trzebaby mu jaknajprędzej dać.

Politykujących generałów, ale tylko pozasłużbowych, mają też Niemcy. Przy obecnych wyborach kilku takich generałów kandyduje, wygłaszają mowy kandydackie i wszędzie stoją na naczelnem miejscu listy kandydackiej. Jednym z takich kandydatów jest generał von Seeckt, były naczelny wódz Reichswehry, znany z czasów wojny jako szef sztabu armji Mackensena. Generał Seeckt jest czołowym kandydatem partji niemiecko-ludowej (partji Stresemana) i w tym charakterze wygłosił pierwszą mowę kandydacką w Magdeburgu.

Z mowy tej interesuje nas tylko stanowisko, jakie generał zajął wobec socjalnej demokracji. Jak wiadomo, partja niemiecko-ludowa jest partją wielkiego przemysłu. Ona to przez swego obecnego przywódcę Scholza w maju br. rozbiła wielką koalicję i rząd Hermana Müllera, aby utworzyć rząd złożony wyłącznie z partyj burżuazyjnych, rząd nietylko bez ale przeciw socjalistom. Otóż kandydat tej partji i generał Seeckt mówił na powyższem zgromadzeniu o socjalnej demokracji w następujących słowach: „Jestem zwolennikiem współpracy stronnictw mieszczańskich, ale moje stanowisko wobec socjalnej demokracji wypływa z przekonania, że **na dłuższą metę jest niemożliwe rządzić przeciw miljonom robotników. Klasa robotnicza ma prawo do współpracy dla państwa**".

Generał Seeckt, powtarzamy, nie jest przyjacielem socjalistów, czemu zresztą dał wyraz i w powyższej mowie, krytykując ich politykę gospodarczą i ich rządy w Prusiech. Ale Seeckt jest politykiem realnym i wie, że przeciw 10 miljonom wyborców socjalistycznych rządzić nie można i dlatego oświadcza się za pociągnięciem ich do współpracy. Jakże to odmienne od tego, co u nas się dzieje! U nas nietylko robotników-socjalistów, ale wszystkich nieprzysięgających na sanację usuwa się od współpracy, sobie tylko przyznając monopol na rządzenie państwem. Bo skądże to prawo? My, powiada sanacja szczerze, mamy w rękach wojsko, policję, administrację, skarb, z nikim władzą dzielić się nie potrzebujemy. A głos ludu, reprezentowanego przez Sejm? I to jest zbyteczne, sami potrafimy lud „uszczęśliwić".

Są, jak widzimy, różni generałowie w Europie — czy wolno powiedzieć: rozumni i pozbawieni tego cennego daru nietylko dla politykujących?

P. Dewey opuszcza Polskę

W listopadzie 1927, po sfinalizowaniu pożyczki amerykańskiej, przybył do Polski p. Dewey w charakterze „doradcy finansowego" rządu polskiego, pełniąc funkcje zagranicznego członka Rady Banku Polskiego. Funkcja p. Deweya, która raczej była natury kontrolującej niż doradczej, obliczana była na 3 lata tak, że w listopadzie br. się kończy. Rząd polski umowy z nim nie przedłużył, wobec czego p. Dewey w listopadzie opuści Polskę. Razem z nim wyjedzie też jego zastępca p. Allen. Przed wyjazdem ogłosi jeszcze p. Dewey swe ostatnie (dwunaste) sprawozdanie kwartalne, obejmujące drugi kwartał br., co ma nastąpić w pierwszych dniach września.

W ten sposób kończy się dziwna rola p. Deweya w Polsce. Kapitaliści amerykańscy dając w 1927 r. pożyczkę, chcieli się upewnić, że będzie ona zużyta na umówione cele. Postąpiono z Polską tak samo, jak swego czasu z Austrją i Węgrami, którym za udzielenie pożyczki także dodano kontrolorów. P. Dewey funkcje swe pojmował w sposób nader optymistyczny, szczególnie w ostatnim czasie. Był on pewny, że położenie gospodarcze poprawi się, a jako jeden ze środków zalecał głośne w swoim czasie „perkalikowe zasady" tj. żeby panie nasze ubierały się w perkaliki łódzkie zamiast w zagraniczne jedwabie. Jak wiemy, zapowiedzi p. Deweya o poprawie dotychczas nie ziściły się. Może pod jego nieobecność będzie inaczej — nie będzie pomagał, ale nie będzie też przeszkadzał.

Zamach na herbatę

Ostatni konserwatywny minister skarbu w Anglji Churchill, przedkładając budżet na r. 1929, chlubił się, że budżet jego jest budżetem „taniego śniadania", nazwanym tak z tej racji, że zawierał on zniesienie cła na herbatę, którą w Anglji wszyscy piją na śniadanie. Był to jeden ze sposobów pozyskania sobie wyborców wobec zbliżających się wyborów. U nas, jak donosi „Gazeta Handlowa", ma stać się wprost przeciwnie: herbata ma podrożeć. Ma się to stać w ten sposób, że zagraniczne konsorcjum hurtownego handlu herbatą ofiaruje Polsce pożyczkę 10 miljonów dolarów, zabezpieczoną przez wprowadzenie podatku na herbatę w formie banderoli. Rozumie się, że podwyżkę zapłacą konsumenci, a w sumie będzie ona wysoka, gdyż i u nas spożycie herbaty jest wielkie.

Jeżeli ta propozycja zostanie zrealizowaną, będzie to znowu jedna z tzw. „parszywych" pożyczek na wzór pożyczki zapałczanej, o której przed kilku dniami pisaliśmy. Czy nasz rząd uważa sytuację finansową państwa już za tak złą, że musi chwytać się aż tak rozpaczliwych środków ratunku? Czytaliśmy niedawno, że farmerzy brazylijscy, nie mogąc sprzedać zapasów kawy, chcą ją rozdać zadarmo. U nas przeciwnie — u nas ma podrożeć jeden z prawdziwych artykułów powszechnego spożycia dlatego, że rząd źle gospodaruje.

Tow. pułkownik Malone o stosunkach polskich

Warszawski „Kurjer Czerwony" podaje rozmowę z tow. pułkownikiem **de l'Estrange Malone**, posłem do angielskiej Izby gmin, znawcą zagadnienia mniejszości narodowych, który niedawno bawił w Polsce.

Tow. Malone w rozmowie wyraził uznanie dla rozwoju i postępu poczynionego przez naród polski w tak krótkim czasie, zaznaczył jednak, że **jako zwolennik parlamentaryzmu nie może być zwolennikiem dzisiejszego stanu rzeczy w Polsce.**

O stosunkach **polsko-niemieckich** i położeniu polskiej mniejszości w Niemczech tow. Malone stwierdza: zarówno w stosunku do ludności polskiej w Niemczech, jak i ludności niemieckiej w Polsce, popełnianych jest wiele błędów.

Jednakże, o ile ludność niemiecka znajduje doskonałych obrońców między swoimi rodakami w Polsce i posiada duży procent inteligencji, o tyle masy polskie w Niemczech są (jak się wyraził tow. M.) „inarticulate" (nie umiejąc się wysłowić, wypowiedzieć).

Polega to na tem, że Polacy w Niemczech stanowią głównie proletarjat robotniczy lub rolny.

— Uderzyło mnie, — ciągnie dalej tow. Malone, — **że Niemcy posiadają w Sejmie polskim kilkunastu reprezentantów, podczas gdy Polacy jedynie w Sejmie pruskim (Landtag), a nawet nie w parlamencie Rzeszy, mają tylko jednego posła.** Masy polskie w Niemczech nie mają leaderów.

Jeżeli chodzi o stosunek Ligi Narodów do mniejszości, to uważam, że rola jej polegać powinna na ankietach, natomiast jestem przeciwnikiem stałej komisji dla spraw mniejszości o utworzeniu której była ostatnio mowa.

W sprawie Pomorza:

— **Należy uznać wasze prawo historyczne i etnograficzne do korytarza, wydaje mi się jednak, że w pierwszych latach istnienia Polski, interesy ekonomiczne Gdańska nie były brane należycie pod uwagę przez Polskę.**

Wielkie rozbudowanie Gdyni jest zbyt wielkim ciężarem dla młodego państwa, oraz sprzeciwia się logice ekonomicznej budowanie wielkiego portu, gdy się ma Gdańsk pod bokiem...

— Ile prawdy jest w pogłoskach, które krążyły na temat projektów rozwiązania sprawy korytarza kosztem terytorjum innego państwa?

— Tak jest, — mówi tow. Malone — istniały i istnieją jeszcze dzisiaj koncepcje, brane na serjo przez pewne czynniki, załatwienia sprawy korytarza przez **oddanie Polsce Kłajpedy.**

W końcu rozmowy tow. Malone dodaje:

— Pracuję teraz nad materjałami przywiezionemi z Polski. We wrześniu ogłoszę moją pracę. Będę pisał o Śląsku i o kwestji ukraińskiej.

HUMOR I SATYRA

ICH WZNIOSŁE HASŁA

Słodko ginąć dla ojczyzny,
A żyć dla niej jeszcze słodziej.
Lecz się każdy na to zgodzi,
Że najsłodziej, gdy nagrodzi
Trudy, nasze, nasze blizny.
I w taborach wierną służbę
W przedpokojach trwałą drużbę
Urodzajnej ziemi łanem
Z pięknym dworkiem murowanym.
Dyrektorstwem, prezesurą,
W dyplomacji synekurą,
W „propagandzie", w „rozbudowie"
Niechaj bowiem nikt nie powie
Żeśmy Polskę wzięli w dani
Nie trudzili się wciąż dla Niej.

Casus.

„WIELKI WYCHOWAWCA"

Różne mamy wielkości: są bojowcy wielcy,
Wielcy radośni twórcy — Wielki Budowniczy,
Jest też i wielki kryzys, chaos, wielcy strzelcy,
Wielkie zjazdy, rocznice, a któż je policzy?
Wśród tych wielkości, jednej świat nam pozazdrości
„**Wielkiego**" wam okażę dzisiaj „**pedagoga**".
Źle wychowanym posłom połamał snać kości,
Gdy na licu rozlana miłość ludzi błoga.
I do swoich w imieniu mówi łaskodawcy
„Powierzam wam pokoleń młodych wychowanie
Mię, wielkiego przypadła rola wychowawcy,
Was rozsyłam w wsze strony, jak troskliwe nianie,
Bo wy głębiej sięgniecie, już nie szkolna ławka,
Lecz niemowlę w pieluszkach u piersi matczynej.
Niech czci Dziadka, Sławoja, Sławomira, Sławka,
Kołysankami nasze opiewajcie czyny.
„Wypiastujcie sanacji najmłodszą brygadę
Na wyżyny prowadzę cały naród polski.
Wrogom naszym zgotujcie niechybną zagładę
Będzie to „wyścig pracy" w misji apostolskiej.
Niechaj wzrasta państwowców „legja młodociana"
Szykujcie im kurteczki nie na miarę krawca
Ale na miarę Rydza, Beka, Felicjana"
Huknęło: Niechaj żyje Waler Wychowawca".

Casus.

BAJKA — NIE BAJKA

Świat zwierzęcy zdumiony. Oto wieść gruchnęła,
Że osieł ma wykonać historyczne dzieła:
Ustanowić ma bowiem dla fauny świata
Prawa, co mają służyć długie lata.
Wziął się osieł do dzieła. Kombinował, dumał...
Wreszcie spłodził, co tylko osieł spłodzić umiał.
Wyżły, kundle, tygrysy, lamparty i słonie,
Małpy, świnie, barany i poczciwe konie,
Słowem: cała rodzina przeróżnego zwierza,
Zebrała się, by poznać: co osieł zamierza.
Osieł jest pewny siebie, dumą cały płonie.
Przysiadł sobie zuchwale na brudnym ogonie
I zebranych ogłuszył hukiem swej fanfary,
A tak się pychą nadął jakby car nad cary.
Kiedy zaczął oznajmiać swoje ośle prawa,
Wśród zebranych powstały: hałas, rwetes, wrzawa.
W końcu ktoś dał komendę. Nadszedł akt zapłaty:
Osieł dostał siarczyste od zebranych baty!
Morał z tego jest jasny: kto ma we łbie sieczkę
Niech się w cara nie bawi...
Niech idzie... siać hreczkę...

(Z „Placówki") Bis.

19 pytań prokuratury krakowskiej

ECHA KONGRESU CENTROLEWU

Jak czytamy w „Gazecie Warszawskiej", przed czterema dniami prokurator sądu okręgowego w Krakowie, za pośrednictwem policji sosnowieckiej, wszczął dochodzenie przeciwko 9 uczestnikom kongresu Centrolewu z Zagłębia. Oskarżeni są m. in.: Dobrowolski, ławnik magistratu Sosnowca, Rembowski, Koch, Jędralski, Niewiara, Migdał, Kempa i inni. Każdemu z oskarżonych zadano 19 charakterystycznych pytań. Oto one:

1) — Czy rozpytywany był na kongresie i kto ze znajomych mu osób brał w nim udział. 2) — Które osoby były inicjatorami i aranżerami kongresu. 3) — Czy był jakiś komitet organizacyjny. 4) — Kto i w jaki sposób prowadził agitację za obesłaniem kongresu. 5) — Które osoby przemawiały na kongresie. 6) — Jaka była treść tych przemówień. 7) — Czy autorem projektu rezolucji jest jedna osoba, czy kilka osób. — 8) — Gdzie, kiedy i w jaki sposób projekt ten został uchwalony. 9) Czy był on powielony, gdzie, kiedy i przez kogo i komu zostały poszczególne egzemplarze powielonego projektu rezolucji doręczone. 11) — Kto wniósł projekt ten pod obrady kongresu. 12) — Z jakich osób składało się prezydjum kongresu i jacy oficjalni delegaci związków i organizacyj brały w nim udział. 13) — Kto głosował za rezolucją (!). 15) — Kto oddał dziennikom projekt uchwalonej rezolucji. 16) — Kto wydał ulotki z jej tekstem. 17) — Czy rozpytywany, uczestnicząc w kongresie, działał z własnej pobudki, czy z obcej namowy. 18) — Czy zdawał sobie sprawę z karygodnej treści przemówień i rezolucji. 19) — Czem ewentualnie postępowanie swe tłumaczy.

Ciekawem jest, dlaczego dziewięć osób z Zagłębia prokuratorja oskarża o „zbrodnię" uczestnictwa w obradach krakowskich, kiedy Zagłębie wysłało około 500 przedstawicieli na kongres. Ażeby zatem władzom dopomóc do wykrycia wszystkich „przestępców", a przez to uprościć śledztwo, oskarżeni zamieścili w „Polonji" katowickiej poniższe wezwanie:

> Wobec pociągnięcia przez prokuratora sądu okręgowego w Krakowie tylko kilku osób z Zagłębia Dąbrowskiego, do odpowiedzialności za udział w kongresie Centrolewu w Krakowie w dniu 29 czerwca b. r., wzywa się wszystkich tych, którzy brali udział w wyżej wymienionym kongresie do rejestracji u pp. Dobrowolskiego T. i Rembowskiego Z. w Sosnowcu, lub w odpowiednich dzielnicach PPS. Rejestrować się należy osobiście lub piśmiennie, podając imię, nazwisko i dokładny adres.
>
> **T. Dobrowolski**
> **Z. Rembowski.**

Dotychczas zgłosiło się już 112 uczestników kongresu z Zagłębia, którzy chcą odpowiadać za „wykroczenia przeciwko prawowitej władzy".

Sprawa ta w sosnowieckich i śląskich kołach politycznych wzbudziła ogromne zainteresowanie i stanowi przedmiot żywych komentarzy.

Lwów przez 4 godziny odcięty od świata

PRZERWANE POŁĄCZENIA TELEGRAFICZNE I TELEFONICZNE

W nocy z soboty na niedzielę Lwów był odcięty od świata. O godzinie 12 min. 5 **przerwane zostały wszystkie przewody telefoniczne i telegraficzne, oraz kolejowe sygnałowe**, tak, że ani poczta ani kolej nie mogły porozumieć się z prowincją. W szczególności przerwane zostały połączenia telegraficzne i telefoniczne ze Stanisławowem, Chodorowem, Przemyślem, Stryjem, Samborem, Rawą Ruską itd. Mające nadejść do Lwowa w tym czasie pociągi dalekobieżne Berlin—Bukareszt przybyły **bez sygnalizacji**. Także pociągi na linji Przemyśl—Lwów nadeszły bez kontroli toru. — Tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczać należy, że obeszło się bez wypadku.

Z chwilą stwierdzenia przerwy w komunikacji telefonicznej i telegraficznej lwowskie władze bezpieczeństwa wraz z władzami kolejowemi i pocztowo-telegraficznemi wysłały na przestrzeń specjalne parowozy z mechanikami i policją, którzy stwierdzili, że na wymienionych linjach kolejowych nieznani sprawcy w nader fachowy sposób **poprzecinali przewody telefoniczne i telegraficzne**. Punktem centralnym, w którym dokonano przerwy linji, był las bilohorski pod Lwowem. Ponieważ równocześnie dokonano przerwy linji w różnych punktach, wskazuje to na zgóry uplanowaną akcję. Przerwy dokonano przy pomocy nożyc, jakiemi posługują się mechanicy poczt i telegrafów. Do godziny 3 nad ranem naprawiono uszkodzenia i uruchomiono linje.

W związku z tą akcją władze bezpieczeństwa dokonały tak we Lwowie jak i na prowincji **szeregu aresztowań wśród Ukraińców i komunistów**. Przebieg i wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy ze zrozumiałych powodów.

Przenika tylko tyle, że o ten sabotaż podejrzywana jest ukraińska organizacja wojskowa (U. O. W.).

DALSZE SZCZEGÓŁY

Wszystkie władze bezpieczeństwa prowadzą śledztwo w sprawie niesłychanego zamachu na połączenia telefoniczne i telegraficzne we Lwowie. Charakterystyczne jest, że plan zamachowców polegał na **próbnem odcięciu miasta głównie od zachodu**, podczas gdy nie ruszano zupełnie połączeń z miastami Małopolski wschodniej na wschód od Lwowa. Początkowo nie umiano sobie wytłumaczyć, dlaczego nie działają aparaty telefoniczne i telegraficzne. Faktycznie pierwsze uszkodzenie nastąpiło o godzinie 22.10 na linji w kierunku Przemyśla między stacjami Lwów—Skniłów. Tutaj **przecięto 24 przewody**. Następne uszkodzenie nastąpiło w czterdzieści minut później na trasie Lwów—Stryj w odległości 3 i pół kilometra od Lwowa. Tutaj przerwano 21 przewodów. Ostatnie przerwanie 20 przewodów nastąpiło między stacjami Lwów—Persenkówna na linji kolejowej do Stanisławowa i Bukaresztu o godzinie 23 min. 10. Wszystkie władze zainteresowane zostały ostatecznie zawiadomione o godzinie 0.35.

Wszystkie druty zostały przecięte obcęgami. — Ślady wskazują, że sprawcy wdrapywali się na słupy boso. Sprawcy pozostawili na miejscu pewne przedmioty, które stanowią ważne elementy w prowadzeniu śledztwa.

Z ruchu socjalistycznego

ZJAZD DZIERŻAWCÓW ROLNYCH

W niedzielę 3 bm. odbył się w Tarnowie zjazd drobnych dzierżawców rolnych, na który — mimo ulewy — przybyli delegaci dzierżawców z powiatu tarnowskiego, brzeskiego, grybowskiego i gorlickiego. Tow. poseł Ciołkosz przedstawił obecny stan ochrony dzierżawców, a następnie dr. Zygmunt Rapaport udzielił wskazówek prawnych dzierżawcom. Wreszcie delegacja zjazdu przedstawiła w Powiatowym Urzędzie Ziemskim piekącą potrzebę szybkiego ustawowego przedłużenia ochrony dzierżawców oraz ich uwłaszczenia. — Dzierżawcy rolni skupiają się w Związku Zawodowym Małorolnych, który prowadzi energiczną akcję w ich obronie.

Z ŻYCIA PARTJI W NOWYM SĄCZU

W niedzielę 10 bm. przed południem w sali Domu Robotniczego w N. Sączu odbyła się z inicjatywy powiatowego komitetu PPS uroczysta akademja ku uczczeniu 25 rocznicy bohaterskiej śmierci Stefana Okrzei. Akademji przewodniczył tow. J. Matkowski. Okolicznościowe przemówienie wygłosił tow. dr. R. *Szumski* z Krakowa, oraz kilka słów pamięci i czynów St. Okrzei poświęcił tow. T. *Lipiński* z Warszawy, owacyjnie witany przez miejscowych towarzyszów z powodu swej dawnej działalności w Nowym Sączu jeszcze za czasów austrjackich. Część artystyczną znakomicie wypełnili: orkiestra ZZK i Tow. Śpiew. „Echo".

Po akademji odbyła się konferencja powiatowego komitetu PPS z tow. drem Szumskim, która obradowała około 3 godzin nad sprawami najbardziej aktualnemi.

Wieczorem miejscowe organizacje urządziły na cześć tow. T. Lipińskiego wieczorek towarzyski pod przewodnictwem tow. Fr. Bielata, przy którym wspominano dawną walkę o demokrację i prawo, a dzisiejsze stosunki rządzącej kliki antydemokratycznej i antyprawnej. W miłym nastroju, na pogadankach i przemówieniach spędzono czas do godziny 10 wieczór.

PRZEGLĄD LITERACKI

Salwa nad brukiem

Kazimierz N. Golba: „Salwa nad brukiem". Poezje. Z przedmową K. H. Rostworowskiego. Kraków 1930.

Oto książka, która zmusza do refleksji; książka, będąca objawem pewnego typu twórczości, ukazującego się coraz częściej: książka tematycznie społeczna. „Salwa nad brukiem" nasuwa dużo pytań, zastrzeżeń i oburzenia, bynajmniej nie swemi walorami estetycznemi — pod tym względem jest najzupełniej nijaka: poprawna — lecz sposobem, charakterem zazębiania się tych czynników formalnych, jakie w niej są, o zagadnienia szersze, gruntujące się na rodzajnych złożach etyki. Formy, jako problematu społecznego, książki tego rodzaju rozstrzygnąć nie mają, nie wiem, celu, czy... odwagi. A może jest to poprostu ten starożytny, czcigodny, śmieszny objaw lekceważenia względem niej? Dość na tem, że przesuwamy odrazu, idąc za autorem, zainteresowania nasze na platformę raczej etyki, niż estetyki.

„Salwa nad brukiem" musi wywołać w czytelniku sumiennym i uważnym liczne reakcje. Jest to jej zasługa mimowolna. Bezwzględnie musimy stwierdzić, że w wierszach tych jest jakaś gorączka, nie namiętność, drży w niej pewna nuta szczerości, a pozatem, jest coś, co samo głębią nie będąc, prowadzi nad głębokości prawdziwych wzruszeń. Popróbujmy zdać sobie z tego sprawę. Nie jest to najistotniejsze działanie poezji: czarowna jej magja leży bowiem w formie, i tylko w formie. Ale można narzucić naszemu intelektowi szereg przecięć rzeczywistości, jakie poczyniłaby myśl nasza, szukając prawdziwej poezji, można przedstawić nam — surowiec wrażeń, których wprawna dłoń artysty nie rozsegregowała jeszcze należycie, lecz w których, jak kryształ w skale, tkwią możliwości artystyczne — i stajemy wobec takiego zjawiska, zatrzymani gwałtownie, przeczuwający poezję nie w tem, co nam ukazano, lecz poza tem: jak wyżły w pachnącym lubinie wietrzące zająca. I nie są to zapowiedzi młodego poety, który daje nam już to, co zdobył, a ukazuje ręką w przyszłość, powiada: dam więcej! Tu nie zostaliśmy obdarowani niczem. I niczego spodziewać się nie mamy powodu. Mimowolnie wzbudzone zainteresowanie tematem, który interesował autora, jest najwyższym efektem tej książki, efektem skądinąd rzadkim i cennym. Patrzymy na to, co robi autor i myślimy: nie tak trzeba robić! Pokazuje nam on, jak mu bije serce, i czujemy: nasze biją prędzej i szczytniej! Nawołuje nas autor, wzywa nasze człowieczeństwo — a my wiemy: nie tak należy czynić, aby być doskonałym człowiekiem! I, pochłonięci przez nasunięte zagadnienia, zapominamy, jak o czemś najmniej ważnem, o autorze i jego książce. Staramy się sami rozwiązać te problematy, w sposób inny, lepszy, piękniejszy.

Buntowanie się, w imię najwyższych celów człowieczych, przeciw naturze, jest rzeczą boską i nieśmiertelną, zarówno w średniowiecznej ascezie, jak i w genjalnym wynalazku nowoczesnym — a autor sądzi, że poto budujemy fabryczne, wysokością swą wspierające niebo, kominy, by z nich bluźnić — Bogu. Tak zaślepiony nie był nawet sto lat temu w Anglji, kolebce przemysłu, John Ruskin.

Złodziejstwo, obłuda, prostytucja (podziwiam odwagę p. Golby wobec redakcji „Głosu Narodu" w poruszaniu tych tematów) są dla artysty, społecznie biorąc, ciekawemi momentami psychologicznemi, ale przeciwdziałać im tak, jakby chciał to uczynić autor — „rzucę się na was, sam z żelaznym prętem" — aby wreszcie dojść do przekonania, że choć się w ten sposób nic nie zrobi, to — „hańba wam wiecznie zostanie na imię" — jest bardzo taniem, młodzieńczem współczuciem, któremu można się dogodnie upajać i bezskutecznie szafować. Kwestję te rozstrzygnie nie jednostka, choćby miała tysiąc „żelaznych prętów", lecz samo społeczeństwo. Warto tu przypomnieć wspaniałą agitację PPS w roku 1905 przeciw prostytucji, jako przykład, który choć ostatecznie nie dał pozytywnych wyników, na skutek niepomyślnych warunków: prześladowania zaborców, lecz był aktem świadomej woli, walczącego o szlachetność i czystość człowieka, proletarjatu.

Jest tutaj też i pacyfizm, transponowany praktycznie na konieczność militaryzmu z obawy przed wrogiem, który ma niby czyhać na nas z drapieżną gwałtownością. My jednak jesteśmy mniej praktyczni, nie odwdzięczamy się wrogom tak, jak nam radzi sierżant z wiersza pt. „Pana sierżantowe słowo do cywilnego narodu":

Z życia robotniczego

ZATOPIENIE KOPALNI „MATYLDA“

Dnia 8 b. m. został **ruch kopalni „Matylda“** w **Chrzanowie zupełnie zastanowiony.** Po wydobyciu pomp, które trzymały dopływającą wodę na pewnym poziomie, woda zaczęła się powoli podnosić. Zupełne zalanie kopalni wodą będzie trwało kilka tygodni. Z powodu zastawienia kopalni zostało **kilkuset robotników i kilkudziesięciu pracowników umysłowych pozbawionych pracy.**

Amerykańska firma **Giesche—Harriman,** wydalając robotników i pracowników umysłowych z kopalni „Matylda“, nie załatwiła ich roszczeń prawnych, a mianowicie nie wypłacono należytości za godziny nadliczbowe i za należące się urlopy. — Z powodu tego wpłynęło do chrzanowskiego sądu pracy blisko dwieście skarg. Niektórzy robotnicy, którzy przepracowali w kopalni „Matylda“ przeszło **35 lat bez przerwy,** według zdania zarządu kopalni nie uzyskali podobno jeszcze prawa do ustawowego urlopu... Jak słychać, ma być do sądu pracy w Chrzanowie wniesionych jeszcze kilkaset skarg. Z powodu takiego nawału pracy, sąd pracy jest za bardzo obciążony, przeto ma być w najbliższych dniach wniesiona prośba do rządu o utworzenie specjalnego sądu pracy w Kątach koło Chrzanowa w celu najszybszego zlikwidowania zatargów, między kopalnią „Matylda“ a zredukowanymi robotnikami, względnie pracownikami umysłowymi.

SPRZEDANI ROBOTNICY

Od robotników, sprzedanych p. Mąkoszewskiemu, otrzymujemy następujący list, głęboko wzruszający potwornością przedstawionych w nim stosunków:

Szanowna Redakcjo!

Przed kilkoma miesiącami robotnicy, zajęci u przedsiębiorcy Mąkoszewskiego przy budowie rurociągu w Bielanach, zwracali się do Szanownej Redakcji z prośbą, ażeby ich wzięła w obronę przed tym wyzyskiwaczem, który wyzyskuje nietylko nas biednych robotników, ale i gminę miasta Krakowa. Szanowna Redakcja zamieściła opisaną naszą krzywdę w „Naprzodzie“, za co bardzo dziękujemy. Zrobiło to wiele hałasu i niepokoju u niektórych, ale Mąkoszewski powiedział, że się chamów nie boi. Myśmy myśleli, że się nam polepszy, ale gdzie tam, nic nie pomogło, chyba tylko wyszło na korzyść tego wyzyskiwacza Mąkoszewskiego. Jak dawniej pobierał za jedną godzinę pracy jednego robotnika 90 groszy, to teraz pobiera 1 złotego, ale nazywa się to „z dozorem technicznym“, nam zaś płaci od 40 do 50 groszy za 1 godzinę. Trzeba wiedzieć, kto wykonuje ten dozór techniczny, — p. dyrektor Jaszczurowski i jego pomocnik p. Krawczyk; więc za taki dozór techniczny dostaje ten przedsiębiorca za godzinę dopłatę 10 groszy! Trudno nam zrozumieć, dlaczego się to tak dzieje, aby tak haniebnie łupić gminę i nas biednych robotników, chyba jest jakaś spójnia, co ich tak trzyma razem, inaczej nie można sobie tego wyobrazić.

Mąkoszewski nietylko nas wyzyskuje, bo nam mało płaci, ale godzi na nasze życie. Pędzi nas do wykopu rowów na rury, głębokich na 2 metry, a niedostatecznie opatruje ściany rowów, a miejscami wcale nie opatruje, często ziemi się usuwa i grozi zasypaniem robotników, na to dozór techniczny jest ślepy.

Zwracamy się do Szanownej Redakcji z wielką prośbą, by zechciała tę naszą krzywdę opisać jeszcze raz w „Naprzodzie“, ażeby wyższe władze wglądnęły w tę gospodarkę, i zmorę, która okrada gminę i nas kilkuset robotników, napędziły na cztery wiatry. Gdyby nas wszystkich przyjął wodociąg pod swój zarząd, zaoszczędzi gmina do 500 złotych dziennie, a my będziemy zadowoleni, że pracujemy dla gminy, a nie dla tego wyzyskiwacza.

Wdzięczni robotnicy.

Powyższy list zamieszczamy, aby go przeczytał p. prezydent Rolle i dowiedział się, jak wychodzi gmina i jak wychodzą robotnicy na sprzedaniu ich prywatnemu przedsiębiorcy, którego trudno nazwać inaczej, jak handlarzem żywym towarem. Coś podobnego jest rzeczą nigdzie niepraktykowaną poza Krakowem!

INSPEKCJA PRACY CZY ZABAWA W ŚLEPĄ BABKĘ?

Wiemy, że jest w Polsce inspekcja pracy, ale jak spełnia swe zadania i w jakich pracuje warunkach, o tem mało kto wie. Narzekania na warunki, w jakich pracuje inspekcja pracy — z powodu braku personalu kwalifikowanego i przeciążenia — do pewnego stopnia usprawiedliwia inspekcję pracy, że nie spełnia należycie swego zadania. Ale są wypadki, które nie dadzą się stanowczo wytłumaczyć brakiem, czy też przemęczeniem sił. Można np. usprawiedliwić inspekcję pracy, że z powodu przepracowania nie zainteresowała się sama jakimś zakładem pracy, gdzie systematycznie pogarsza się warunki bezpieczeństwa i higieny. Dajmy za przykład zakłady ceramiczne „Bonarka“ w Łagiewnikach, gdzie od wiosny br. mamy czwarty wypadek ciężkiego uszkodzenia ciała przy pracy, a warunki mieszkaniowe robotników nie odpowiadają najprymitywniejszym potrzebom higienicznym, — możemy to usprawiedliwić brakiem sił w inspekcji pracy. Ale jak usprawiedliwić takie np. rzeczy, gdy inspekcja pracy otrzymuje doniesienia, urgensy i nietylko nie odpowiada, ale swojem milczeniem daje impuls do bagatelizowania przepisów ochronnych. Podamy przykłady: Zwracali się robotnicy z Jasła i Zakopanego do inspekcji pracy w Tarnowie, że przedsiębiorstwa budowlane zmuszają robotników do 10-godzinnego dnia pracy i nie chcą wydać książeczek obrachunkowych. Zwracał się potem sekretarjat Związku robotników budowlanych do okręgowego inspektoratu pracy w maju br. i urgował kilkakrotnie, ale rezultatu nie doczekał się do sierpnia. A właściwie jest niby rezultat. Był p. inspektor pracy w Jaśle, pogadał z przedsiębiorcami i po jego odjeździe pracują już wszyscy przedsiębiorcy po 10 godzin (dotychczas niektórzy pracowali po 8 godzin) i śmieją się, że inspektor pracy nie jest wcale groźny i można kpić z żądań robotniczych, domagających się wprowadzenia w życie przepisów ustawowych. To samo możnaby powiedzieć o żądaniach robotników budowlanych w Wieliczce, którzy oczekują od maja br. też na załatwienie takich samych żądań przez inspekcję pracy. Również i kamieniarze krakowscy oczekują na spełnienie obietnicy wprowadzenia książeczek obrachunkowych bezskutecznie mimo upływu 2 miesięcy od zawiadomienia inspektora pracy na konferencji i zaprotokołowania tej sprawy. Jest to drobny ułamek niedomagań, które nie dadzą się już wytłumaczyć brakiem sił w inspekcji pracy, gdyż w tych wypadkach wyraźnie widać ignorowanie przez inspekcję pracy, doniesień ze strony robotników i organizacyj robotniczych. — Trudno przypuścić, jak twierdzą złośliwi, że to ignorowanie jest inspirowane zgóry, ale nie możemy sobie niczem wytłumaczyć lekceważenia obowiązków przez inspekcję pracy w taki sposób i w takich rozmiarach, jak to ma miejsce obecnie.

J. S.

23-GODZINNY DZIEŃ PRACY!

Łamanie ustaw robotniczych za rządów łamacza kości przybiera rozmiary niepokojące, przy zupełnej bezczynności władz. W tartaku parowym „Zrąb“ w Kąclowej, pod Grybowem, robotnicy przymuszani są do pracowania po kilkanaście godzin na dobę, dniem i nocą. I tak: W dniach 13 i 14 bm. tartak był w ruchu bez przerwy, w nocy z 13 na 14 robotnicy **musieli pracować przez całą noc,** mieli tylko godzinną przerwę obiadową; praca ustała dopiero 14-go o godz. 16. Za nieposłuszeństwo w wezwaniu do pracy, czyli za przestrzeganie ustawy, robotnicy są bezwzględnie wydalani, jak również, gdy upominają się o należny im zarobek. Robotnicy otrzymują bowiem tylko zaliczki na poczet zarobków. Ciekawi jesteśmy, czy i kto wkroczy wreszcie w te skandaliczne stosunki?

— pazurami te ścierwa rozdrapiem
bez pardonu!
chociażby o litość wył
tchórz! —

Gdzież tu ta idealna miłość, o której tak pacyfistycznie śpiewa autor w wierszu pt. „Moje zwiastowanie“? Zaiste, my „pacyfisze“ (tak nazywa ów pan sierżant pacyfistów), nie mamy tej butnej zadzierżystości, którą będzie umiał ocenić — wróg. Nas nie natchnie taki „Manifest Mussoliniego“, jaki sobie przedstawił autor, gdy każe nam iść z okrzykiem: „niech żyje król“!, by „ożywić mocą naszą trupią rzeszę“ ludzkość: „idźcie z pękami rózg uzdrawiać serce i mózg!“

Dziwny, i zarzucony już nawet w wychowaniu dzieci, sposób „uzdrawiania“ — zarówno nam już obcy, jak i daleki. Świat i ludzie są naogół stanowczo bardziej idealni i czyści, niż to sobie wyobraża p. Gołba. Trzeba tylko iść ku nim z miłością, a nie z pogardą, nie z pękami liktorskich rózg — a z różdżką oliwną. Na zakończenie jeszcze jedno: nie zdziwiła mnie przedmowa K. H. Rostworowskiego do takiej książki; rózgi, stosowane do ludzi, na zewnątrz, nie są obce jego taktyce, jak to stwierdzić można, cofnąwszy się w przeszłość nieco. Ale jak mógł, ten wielki artysta, napisać o autorze „Salwy na brukiem“: rasowy i uczciwy twórca, nie rozumiem. Czuję się pozatem, coś innego niż zwyczajne literackie ujęcie, mniej niż uczciwy osąd artystycznego wysiłku, a więcej niż sympatję do ideologji p. Gołby.

Lech Piwowar.

LISTY Z KRAJU

Szczakowa, 18 sierpnia.

W GOSPODARCE GMINNEJ IM DALEJ TEM GORZEJ! — BURMISTRZOWA KUPUJE PARCELĘ OD GMINY...

Nasza ostatnia korespondencja wywołała straszliwy gniew i poruszenie wśród niektórych panów, wszakże my nic sobie z tego nie robimy. Najwięcej przejął się nią radny Ślusarczyk, były asesor, usunięty z asesorstwa przez władze nadzorcze. Chciał nawet jechać do Krakowa, wyobrażając sobie, że redakcja da mu nazwisko autora korespondencji, ale zaniechał tego zamiaru, dowiedziawszy się, że gmina nie może dać djet na podobną podróż. Wiemy bardzo dobrze, że każda nasza korespondencja musi kogoś pogniewać, ale to jest tylko następstwo tak drogiej sercom obecnych pp. radnych, przedpotopowej ordynacji wyborczej, która ludność robotniczą, tworzącą **większość ludności** Szczakowej, — pozbawia zupełnie przedstawicielstwa w radzie miejskiej. **Nie mamy możności** wypowiedzenia się i uprawiania rzeczowej krytyki poczynań magistratu na forum lokalnem, t. j. w radzie miejskiej, jakby to być powinno, niech się więc nie dziwią pp. radni, że zaprzątamy szczakowskiemi sprawami ogół czytelników „Naprzodu“ i dajemy w ten sposób szczakowskim „luminarzom“ swego rodzaju sławę, może herostratową; **nie mamy innej trybuny,** jak łamy „Naprzodu“ i korzystać z niej jest **naszym obowiązkiem.**

Oto np. sprawa budowy ulicy przez tak zw. Borowiec. Ludność dopomina się o nią od ośmiu lat, a tylko przed trzema laty przeprowadzono jej 200 metrów i to w środku, bo tak było najwygodniej. W tym roku miano dokończyć robót, które oddano zastępcy burmistrza, ale zbudowano tylko znowu 200 metrów, tym razem od końca, i zastanowiono dalsze roboty, bo podobno przedsiębiorca się pogniewał i odstąpił od dalszej budowy. W rezultacie obywatele **muszą się topić w błocie,** mimo, że i pieniądze są na budowę i bezrobotni potrzebują pracy, jakgdyby nie było innych przedsiębiorców prócz p. Gaja. Zaznaczyć należy, że budowa ulicy według planu p. Gaja jest już zgóry skazana na fatalne techniczne błędy, gdyż ma tyle zygzaków, że ją już dziś nazywają ulicą krętą. Żadna nawet wiejska gmina **nie budowałaby w ten sposób,** choćby zwykłej drogi polnej, a to ma być przecież ulica miejska.

W podobny sposób prowadzi się inne roboty miejskie. Chodniki na ulicy Jagiellońskiej miały być wyłożone betonem. Rozkopano je w istocie i zaczęto roboty, ale po ułożeniu kilkudziesięciu płyt **przerwano je znowu,** niewiadomo na jak długo, podobno ponieważ dostawca dalszych płyt jeszcze nie zrobił. Zupełnie się nie naprawia ulicy Królowej Jadwigi, która wygląda jak **szereg sadzawek,** w których kąpią się stadka gęsi i kaczek.

W zeszłym tygodniu odbyło się u nas posiedzenie Rady miejskiej, na które przybyli pp.: starosta, sekretarz powiatowy i lustrator. Komplet wyjątkowo się znalazł, bo pp. radni z I i II koła stawili się jak zwykle, gdy ma ktoś z powiatu przyjechać. Uchwalono na tem posiedzeniu budowę wodociągu za cenę 59 tysięcy złotych, która to suma zostanie pokryta ze sprzedaży parcel miejskich i ściągnięcia zaległych podatków. Na rachunek tych ostatnich wpłynęło już 20 tysięcy złotych, z których 4 tysiące **już wydano** na inne cele, wedle oświadczenia p. burmistrza. Zostało więc 16 tysięcy, które zarząd powiatowy wziął natychmiast w bezpośrednią pieczę, co **nie świadczy** o nadmiarze zaufania do magistratu Szczakowej.

Uchwalono dalej na tem posiedzeniu, że gmina sprzeda jedną z parcel gminnych p. Zofji Maciejowskiej, **żonie burmistrza.** Przewodniczył przytem **burmistrz,** bo zastępca był nieobecny. Jednak ustawa zabrania burmistrzowi przewodniczyć, gdy **omawiane są sprawy jego lub jego rodziny.** Uchwała powzięta w takich warunkach jest **oczywiście nieważna i nie powinna być zatwierdzona** przez zarząd powiatowy. Zaznaczyć jeszcze należy, że nie jest to pierwsza tego rodzaju transakcja, przeprowadzana przez państwo Maciejowskich. Już przed trzema laty nabyli od gminy 820-metrową parcelę po 1 zł. 20 gr. za metr. Burmistrz wyjednał później, że mu Rada gminna **zniżyła cenę** na 25 groszy za metr i tę, tak tanio sprzedaną przez gminę parcelę, nabyła potem za dobre pieniądze Kasa chorych wraz z budynkiem. A jednocześnie zwykły obywatel, któryby chciał kupić od gminy kawałek gruntu, aby sobie i swoim dzieciom zapewnić dach nad głową, natrafia na największe trudności.

Z BIBLJOTEKI I CZYTELNI TUR KORZYSTAĆ POWINNI WSZYSCY ZORGANIZOWANI TOWARZYSZE!

Przegląd prasy

LIRYZM I BUŃCZUCZNOŚĆ URZĘDÓWKI NA TLE DOŻYNEK SPALSKICH. — OBCHODY ROCZNIC W DOBIE SANACYJNEJ. — BISKUPI O WYCHOWANIU

Urzędowa „Gazeta Lwowska" wstępny artykuł poświęciła dożynkom w Spale. Jej urzędowy liryzm przybiera przytem takie formy:

„Przed pierwszym Gospodarzem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej *chylily się, niosąc wieńce i piosenki*, delegacje włościańskie ze wszystkich stron Państwa. Ci z Wielkopolski i Małopolski, z Mazowsza i Polesia, z Litwy (?) i Wołynia, Kaszubi i Kurpie i Górale i Huculi, gwarnie i strojnie zjechali się z doroczną daniną zboża, z pokłonem, *z sercem wdzięcznem* za pokój, za opiekę, *za prawo do życia* (sic), *do pracy (sic), i do zbierania owoców tej pracy* (sic).

Odpowiadając na uwagi licznych dzienników, że w tak krytycznych czasach aranżowano owe dożynki na większą skalę, niż kiedykolwiek, pisze urzędówka buńczucznie:

„Niepotrzebne troski, smutni panowie! Jeżeliby nawet i coś tam kosztowało (nie was zresztą) ugoszczenie tych kilku tysięcy włościan, *opłaci się stokrotnie*".

Albowiem:

„Instytucja „Dożynek" w Spale posiada dużą *wartość propagandową*".

Na „idei państwowej" — dodaje.

A cały kryzys to zresztą — zmyślenie opozycji.... „Gazeta Lwowska" pisząc dalej o korowodzie spalskim, oświadcza:

„Niema w tej uroczystości nic fałszywego. Swym pogodnym nastrojem zadaje ona właśnie kłam jękliwym zamawianiom opozycji. *Gdzie jest rzekoma katastrofa?* Każdy z delegatów włościaństwa pozostawił w domu pełne plonów stodoły".

Jeżeli samych bogatych kmieci zwożono do Spały — to, zapewne, twarze ich mogły nie wyrażać trosk, ale niech „Gazeta Lwowska" nie mówi wiedy o ludności wiejskiej wogóle, ani nie szydzi z kryzysu, który wsiom i miastom dolega — natomiast można się jej spytać, czemu tak zasobnych — jak twierdzi — posiadaczy zwożono w znacznej części na koszt publiczny?

* * *

„Robotnik" w artykule wstępnym, zatytułowanym „Zatruta atmosfera", zwraca uwagę na to, że w Polsce — czego nie brak — to wszelkiego rodzaju uroczystości... Zwłaszcza w okresie pomajowym namnożyło się ich bez liku. Ale, jak wyglądają teraz obchody rocznic, które mają na celu upamiętnić wspólny wysiłek całego narodu?

„...każde święto, każdy obchód ma obecnie specjalny charakter: nie jest czynnikiem pojednania — choćby na krótką chwilę — społeczeństwa, nie jest czynnikiem łagodzenia tarć wewnętrznych, lecz przeciwnie *jątrzy i zaognia* i tak już zatrutą atmosferę naszego życia publicznego".

A oto przykład jaskrawy:

„Obchód 10-lecia zwycięstwa nad bolszewikami przekształcił się w demonstrację polityczną sfer prawicowych z endecją na czele — przeciw sanacji, która zbojkotowała samą rocznicę, przesuwając swój „własny" obchód na później..."

Fakty powyższe nastręczają „Robotnikowi" następujące uwagi:

„System ten do tego już stopnia zaostrzył stosunki w kraju, że dawni towarzysze broni nie mogą się już spotkać w jednem miejscu, a naród nie może wspólnie się cieszyć z ocalenia przed laty niepodległości kraju"...

Okazuje się, że sanacja, która miała *odpolitykować społeczeństwo*, rozpolitykowała je nawet tam, gdzie w normalnych warunkach przy odrobinie dobrej woli można zawiesić walki polityczne".

Jeżeli chodzi specjalnie np. o obchód dziesięciolecia odparcia bolszewików — to wówczas wszystkie stronnictwa zjednoczyły się były w zgodnym wysiłku ku obronie stolicy i kraju. Ale dziś sanacja właśnie, bagatelizując ówczesny potężny odruch społeczeństwa, bagatelizując również zasługi poszczególnych wodzów, nie należących do jej klanu, walnie przyłożyła rękę do rozszczepienia nastroju obchodowego. Co więcej: tą drogą dopomaga sferom klerykalnym do szerzenia mistycznej wykładni odniesionego przed 10 laty zwycięstwa.

* * *

„Robotnik" zabiera też głos w sprawie odezwy biskupów, skierowanej przeciwko Związkowi nauczycieli szkół powszechnych za jego rzekome antyreligijne wystąpienia na zjeździe krakowskim w lipcu br. Przytoczywszy zdanie z tej odezwy: „Młodzież nasza należy naprzód do rodziców, potem do Kościoła, a wreszcie do Państwa", pisze „Robotnik":

Kościół stawia siebie tedy ponad Państwo i dyktuje nietylko rodzicom, ale też Państwu, jakie ma być wychowanie. Na to nie pozwoliłby sobie kler żadnego państwa. Tylko w Polsce, gdzie dyktatura walczy z Sejmem i demokracją, podnosi coraz bardziej głowę klerykalizm, zachwaszczając całe nasze życie publiczne.

„Ubezpieczenie od rozwodu"

PROJEKT KARIN MICHAELIS

W podróży swej po Czechosłowacji Karin Michaelis niedawno zatrzymała się w Karlsbadzie, gdzie pewien dziennikarz uzyskał wywiad ze znakomitą pisarką.

„Problemat miłości — mówi Karin Michaelis — w naszych czasach różni się zasadniczo od tej kwestji w przeszłości. Zmiany i rewolucje, które zachodzą w małżeństwach współczesnych są natury czysto psychologicznej. My, kobiety, jesteśmy trochę staromodne. Chcemy być kochane, ubóstwiane. Leży to w naszej naturze. Wy, mężczyźni, nie macie dla nas czasu. Jesteśmy waszemi żonami i to wam wystarcza. Staracie się sprawiać nam tualety i jesteście pewni, żeśmy zadowolone. Poza tem jesteście tak wspaniałomyślni, że w zamian pozwalacie nam brać udział w waszych troskach i pracy. Zbywacie nas wówczas błahostkami w poczuciu, żeście już dla nas wszystko uczynili. Czyż po tem wszystkiem można się dziwić, kiedy twierdzimy, że jesteśmy niezrozumiane?

W rzeczywistości emancypacja nie jest jeszcze przeprowadzona. To co uczyniłyśmy dotychczas w tej dziedzinie — można nazwać zaledwie pracą przygotowawczą. Nie chcemy wcale propagować stulecia kobiety. Walczymy jedynie o nasze prawa przy boku mężczyzny. Nie kontentujemy się rolą zabawki, ani też zadaniem taniego, dość pożytecznego i pozbawionego woli przedmiotu. Nie chcemy już być objektem."

Zapytana w sprawie propagowanych przez siebie przed niedawnym czasem ubezpieczeń rozwodowych, pani Michaelis odpowiada: „Z mego projektu śmiano się bardzo, lecz z wielu stron zapewniano mnie, iż plan ubezpieczeń rozwodowych będzie napewno w przyszłości zrealizowany. Istnieje obawa, że ubezpieczenia rozwodowe powołają do życia nowy rodzaj oszustw. Małżeństwa mogą kojarzyć się jedynie w tym celu, by po pewnym czasie uzyskać rozwód i otrzymać odszkodowanie. Obawa ta jest właściwie płonna. Nie chodzi tu bowiem wcale o większą sumę, wypłaconą jednorazowo, lecz o dość niewielką rentę, która kończy się z chwilą, gdy rozwiedziona małżonka wstępuje w ponowny związek małżeński. Renta owa będzie tak mała, że przy wielkiej oszczędności starczy zaledwie na utrzymanie. Przedewszystkiem chodzi o to, by młoda kobieta, zmuszona do rozwodu, nie była zdana na nędzę. Mam nadzieję, że idea ta zostanie z czasem urzeczywistniona."

Następnie pani Michaelis opowiedziała, że odbywa obecnie podróż po Czechosłowacji w celu poczynienia studjów dla nowej książki. Pisarce towarzyszy przyjaciółka jej malarka Collin, która rysować będzie ilustracje dla tej książki. Pani Michaelis podróżuje, jako gość republiki czechosłowackiej, a czescy jej przyjaciele, profesor Frank z praskiej Uranji i jego małżonka opiekują się troskliwie znakomitą powieściopisarką. Za jedną z najważniejszych swych misyj uważa Karin Michaelis propagandę ochrony zwierząt. — „Zadanie to uważam za wielkie i święte — kończy interwiew pisarka — i cieszę się, że praca moja w tym kierunku nie idzie na marne."

Bigamja podlega przedawnieniu i amnestji

ZNAMIENNY WYROK SĄDU NAJWYŻSZEGO

Bigamję w dotychczasowej praktyce uważano za tak zwane przestępstwo trwałe, tj. takie, które trwa stale, póki istnieje formalnie uprzedni węzeł małżeński. Każdy dzień rodzi dalsze trwanie przestępstwa i stąd brak momentu początkowego dla biegu przedawnienia.

Obecnie w sądzie najwyższym znalazła się sprawa, która posłużyła obronie za podłoże do przeforsowania tezy przeciwnej, załamującej dotychczasową praktykę: Dwużeństwo nie jest przestępstwem trwałem i ulega przedawnieniu po upływie lat 8-miu od daty zawarcia małżeństwa, jak również podlega ustawie o amnestji.

Przedmiotem tej tezy był proces niejakiego Bolesława Popławskiego, który, będąc żonatym, ożenił się w Rosji po raz drugi, a po powrocie do kraju, bojąc się uznania tego drugiego związku za nieformalny ponownie zawarł ślub z tąsamą osobą w kościele katolickim.

Pierwsza żona, dowiedziawszy się o tem, wystąpiła ze skargą do prokuratora. Dowiedziała się jednak o zaszłym fakcie po dłuższym okresie czasu, wobec czego sąd okręgowy uznał, że przestępstwo popełnione przez Popławskiego, *podlega ustawie o amnestji*.

Sąd, skazując oskarżonego na 3 miesiące więzienia, darował mu z amnestji całkowitą karę. Urząd prokuratorski zaapelował, a *sąd apelacyjny wyrok uchylił*, orzekając, iż do bigamji, jako przestępstwa trwałego, *amnestja się nie stosuje*. Obrona odwołała się do sądu najwyższego.

Adw. Ettinger i Landau sięgnęli do autorów i obcych ustawodawstw, powołując się przytem na brzmienie art. 412 k. k. (rosyjskiego), który mówi: „winny wstąpienia w związek małżeński... ulega karze". Chodzi więc o moment „*wstąpienia*", a nie „*trwania*".

Sąd najwyższy pod przewodnictwem prezesa Michaelisa uznał słuszność stanowiska obrony i wydał *orzeczenie, uznające bigamję za przestępstwo jednorazowe, podlegające przedawnieniu i amnestji*.

Ośmioletnia bezkarność uwalnia więc bigamistę od odpowiedzialności.

Wiadomość powyższą czerpiemy z warszawskiej prasy. Nie jest ona obojętną ze względu na to, że Polska posiada wielką ilość ludzi żonatych, zarobkujących długie lata poza krajem, a dosyłających pieniądze rodzinie, o ile nić nie pryska...

Ten precedens w Sądzie najwyższym niewątpliwie zainteresuje u nas świat prawniczy, a powinien zainteresować i te małżeństwa, które przez długi okres czasu odcięte są od wieści o sobie.

Dodamy jednak, że chodzi tu o interpretację odnośnego prawa, obowiązującego na ziemiach *byłego zaboru rosyjskiego* (a zatem nie odnosi się do Małopolski) i że przedawnienie liczy się, jak i w danym wypadku, zaistnienia bigamji w kraju.

Czy warto zobaczyć ten film?

BAGATELA: „Papo, ja chcę hrabiego". Dość miła komedyjka. Coprawda urok oczu i uśmiechu Harrego Liedtke zdołał się już dobrze podstarzeć, ale niemniej nie brak kapitalnych momentów jak np. parodja sztywnego arystokraty. Naogół jednak dużo sytuacyj nie zostało wykorzystanych przez reżysera, skutkiem czego, widz śmieje się półgębkiem, zamiast całą gębą.

SZTUKA: „Maski". Film ten pełen jest tajemnic i tajemniczości, a największą tajemnicą jest przyczyna, dla której dano mu tytuł „Maski", a nie np. „Pan z dwoma rewolwerami i dama w negliżu". Ta kryminalno-detektywiczna bujda, zresztą nieźle zagrana, ma w całości ten sam sens co znana piosenka:

Z kamienia na kamień przeskakuje zając
Nasza czarna krowa tego nie potrafi...

Filmy kryminalne należą do tej zamierzchłej przeszłości, kiedy to podziwiano złodziejsko-policyjne zabawy w „kotka i myszkę" po dachach i starych rynnach. Dziś można je grać chyba wtedy, gdy całkowity z nich dochód przeznacza się na nowe kryminały lub fundusz dyspozycyjny... Mają one niewątpliwą wartość dla wychowania instynktów bandyckich lub conajmniej szpiclowskich.

W dodatkach doskonałą jest rysunkowa komedyjka. Dobry jest również film naukowy p. t. „Historja skorupy jajka".

CORSO: „Władca Sahary". Ekscentryczna amerykanka poszukuje niezwykłych przygód. Starający się o jej rękę młodzieniec reżyseruje porwanie przez Arabów, ale wsypuje się biedaczysko i naraża na oburzenie ukochanej. Kapitalny jest moment, gdy przy pomocy gramofonu „robi" ryk lwa, a potem odważnie go zabija i przynosi jego skórę z marką firmy, w której ją kupił. Sytuację ratują Arabowie, którzy urządzają prawdziwe tym razem porwanie, zakończone zadowoleniem i małżeństwem ekscentrycznej niewiasty.

Film naogół dobry. *Pad.*

Jak wykryto sprawcę zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie

Śledztwo w sprawie zamachu bombowego na poselstwo sowieckie w Warszawie otoczone było wielką tajemniczością. Przez dłuższy czas nic nie było wiadomo o postępach śledztwa, a kiedy ukazała się wiadomość o wykryciu sprawcy, nie zawierała ona żadnych szczegółów i nie mówiła nic o powodach zamachu i o tem, jak wykryto zamachowców. Władze śledcze miały jakiś „wyższy“ cel w ukrywaniu przed społeczeństwem polskiem prawdy o postępach śledztwa.

Cóż z tej tajemniczości naszych władz, kiedy zagranica dowiedziała się

NAPRAWDĘ SENSACYJNYCH SZCZEGÓŁÓW

o śledztwie i nie omieszkała podać ich do wiadomości publicznej. Oto dziennik angielski „Birmingham Post“ przed paru dniami podał dość dokładny przebieg śledztwa. Opowiada, co następuje:

„Jedynym punktem zaczepienia był mały kawałek sznurka, przywiązany do maszyny piekielnej zamiast lontu. Sznurek wydawał się

WYROBU ANGIELSKIEGO.

Detektyw polski udał się tedy do Anglji i udało mu się odnaleźć fabrykantów tego rodzaju sznura. Dowiedział się on od nich, że transport tego sznura wysłano przed niedawnym czasem do Grodna. Detektyw wrócił do Grodna i zajął się tam dalszemi poszukiwaniami. Dowiedział się, że kilka metrów sznura tego sprzedano nauczycielowi języków, który, po spędzeniu kilku lat w Rosji, wyjechał do Polski i był pod nadzorem policji jako podejrzany o udział w wywrotowej robocie sowieckiej. Był w posiadaniu paszportu polskiego, żona jego jest Rosjanką. Detektyw ścigał tego nauczyciela aż do Jugosławji, i tam go aresztował“.

Wiadomość tę za „Birmingham Post“ podały inne pisma angielskie i jedno z nich „Observer“ z uznaniem mówi o „tej ciekawej opowieści detektywnej“.

Bardzo pragnęlibyśmy wiedzieć, czy wiadomość „Birmingham Post“ jest prawdziwa i czy sprawca zamachu istotnie został wykryty i aresztowany.

KRONIKA

Kraków, 20 sierpnia.

WYCIECZKA DZIECI POLSKICH Z WESTFALJI. Wczoraj wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka dzieci polskich z Westfalji, która przez lipiec i sierpień przebywała na kolonji w Wieluniu. Wycieczka w liczbie 25 dzieci została powitana przez przedstawicieli Tow. Obr. Kresów Zachodnich i Związku turystycznego. Wycieczka zabawi w Krakowie 2 dni, w ciągu których zwiedzi zabytki Krakowa.

RUCH LUDNOŚCI W CZERWCU 1930. W ciągu miesiąca czerwca br. zawarto w Krakowie małżeństw 223 (86) (cyfry z ub. mies.), w tem chrześcijańskich 164 (62). Urodziło się żywo dzieci 399 (453), nieślubnych 62 (98), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 14 (14). Wśród żywo urodzonych było chłopców 211 (225). W tym samym okresie czasu zmarło osób 304 (332), z czego miejscowych 210 (230). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 166 (188). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 40 i na nowotwory 26. Wśród zmarłych było chrześcijan 247 (258).

KONCERT „HARMONJI“ NA PLANTACH. Zespół muzyczny Tow. Wzaj. Pom. niższ. funkcjon. miejskich „Harmonja“ wystąpi z II. koncertem publicznym w dniu 21 bm. o godz. 4'30 popołudniu na plantach krakowskich w kole vis a vis Hotelu krakowskiego.

OBRYZGANI WAPNEM. Wczoraj o godz. 5 popołudniu przy remoncie domu przy ul. Podwale 1 nad kawiarnią „Esplanade“ w czasie ciągnięcia na linie wiadra z wapnem na wysokości II p. zerwała się lina i wiadro spadło na bruk, obryzgując wapnem 4 osoby, siedzące przed kawiarnią, jednak nikogo nie uszkodziło.

OKRADZIONY W KINIE. Bruno Karblik, zam. przy ul. Starowiślnej 55 zgłosił na policji, że w dniu 18 bm. skradziono mu w kinie „Uciecha“ portfel z kwotą 40 zł.

KRADZIEŻ OWOCÓW. Majewskiej Elżb. zam. przy ul. Król. Jadwigi skradziono z jej sadu owoce wartości około 400 zł.

NIE ŚPIJ NA PLANTACH! J. Soli z Jarocina w czasie drzemki na plantach koło teatru im. Słowackiego skradziono kwotę 80 zł., srebrny zegarek i smyczek do skrzypiec.

ARESZTOWANO: Wolfa Jakubowicza, lat 28, za pobicie laską po głowie Adama Głowackiego. Pobitego przewiozło pog. rat. do szpitala św. Łazarza. — Aresztowano dalej Annę Michel, lat 45 z Jarosławia, bez stałego miejsca zamieszkania, Lewińską Janinę z Będzina, lat 18, Todor Marję, lat 40 i Stan. Krupę, lat 40 z Lubczy ad Strzyżów, — wszystkich za kradzieże garderoby i materji na ubrania w sklepach krakowskich.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z OPERY I OPERETKI. Dziś we środę o godzinie 8 wieczorem „Rigoletto“ Verdiego z nieodwołalnie ostatnim występem gościnnym słynnej śpiewaczki p. Ady Sari. Resztę obsady stanowią pp.: Hinglerówna, Cyganik, Szymanowicz, Zopoth, Łowczyński, Bender i inni. Reżyseruje p. Tarnawski, dyrygule kapelmistrz Lehrer. We czwartek opera Bizeta „Carmen“ z gościnnym występem p. Janiny Hupertowej, która ostatnio odniosła w operze poznańskiej niebywały sukces, kreując partję tytułową. Dalszą obsadę stanowią pp.: Popowiczówna, Hinglerówna, Bedlewicz, Płoński, Kielarski, Szmidt i inni. W akcie drugim i czwartym balet układu baletmistrza St. Faliszewskiego. Przy pulpicie dyr. Zdzisław Górzyński. W niedzielę 24 bm. o godzinie 3'30 popołudniu „Róże z Florydy“, jako ostatnie przedstawienie popołudniowe, po cenach zniżonych.

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. W teatrze miejskim rozpoczęła się już normalna praca przygotowawcza do sezonu 1930/31. Pod kierunkiem M. Jednowskiego próbują artyści komedję Herczega „Niebieski lis“, zaś pod kierunkiem W. Nowakowskiego aktualną komedję paryską „Napoleon ondulacji“, która od kilku lat w Paryżu powraca stale na repertuar co pewien czas. Całkowita lista nowego zespołu ogłoszona będzie w dniach najbliższych.

OTWARCIE TEATRU „BAGATELA“. Dnia 29 bm. otwierają się podwoje teatru „Bagatela“, który w tym dniu zaprezentuje swój zespół, złożony z przeszło czterdziestu osób. Program artystyczny wieczoru składać się będzie ze wszystkich ostatnich przebojów czterech warszawskich teatrów rewjowych. Pracownia malarska od szeregu tygodni przygotowuje dekorację dotychczas nie spotykane w tego typu teatrach. Własne pracownie krawieckie przygotowują kostjumy według wzorów teatrów zagranicznych. Próby w pełnym toku.

—ooo—

Z Polski

AUTO W ROLI TANKA. W ostatnim numerze „Chłopskiego Sztandaru“ znajdujemy opis wiecu w gminie Łętowni w powiecie makowskim, na który przybył poseł *Fidelus* z Wyzwolenia. „Ciekawy to był wiec — pisze ów tygodnik. — Przedewszystkiem starosta makowski, p. Bieniasz, troskliwie opiekujący się „Wyzwoleniem“, przysłał policję i zakazał urządzania wiecu. Jednak okazało się, że lud jest silniejszy od policji, która nie mogąc sobie dać rady, *używała auta do rozpraszania ludzi.* Mimo tych przeszkód wiec odbył się w największym spokoju ku zadowoleniu około tysiąca słuchaczy. Po wiecu — dodaje Chłopski Sztandar — zgromadzeni dziękowali serdecznie za przybycie naszemu posłowi Fidelusowi, stronnictwu „Wyzwolenie“ za obronę chłopów, oraz dr. Putkowi“.

TRAGICZNA ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU, A STANOWISKO DUCHOWIEŃSTWA. — Ogromne oburzenie wywołało wśród ludności *Szczakowej* odmówienie przez duchowieństwo ostatniej posługi synowi tow. Niemczyka ze Szczakowej, który w nocy z 13 na 14 bm. został w niewyjaśnionych okolicznościach przejechany przez pociąg. Ferdynand Niemczyk, 24-letni cichy i porządny młodzieniec, lubiany przez wszystkich, nie mógł sobie znaleźć pracy po powrocie ze służby wojskowej i zamierzał wyjechać do Francji. Miał już wszystkie potrzebne do tego dokumenty, gdy zaszedł straszliwy wypadek. Na torze kolejowym Nakło śląskie—Tarnowskie Góry, na pierwszym kilometrze od Nakła, znaleziono zniekształcone zwłoki Ferd. Niemczyka. Śmierć jego musiała być nagła, bo pociąg *zmiażdżył jego głowę, rękę i obie nogi.* Jakkolwiek niepodobna sprawdzić, w jaki sposób denat znalazł się pod kołami pociągu, to jednak przeciw hypotezie samobójstwa przemawia fakt, że nikt z rodziny, ani przyjaciół denata nie zna *najmniejszego powodu,* któryby mógł go skłonić do samobójstwa. Przy zwłokach znaleziono 149 zł. i 15 franków francuskich, jakie zdążył już zakupić na wyjazd do Francji. Nie był zatem w tak strasznych warunkach materjalnych, aby to mogło popchnąć go do samobójstwa. Mimo to duchowieństwo *odmówiło ostatniej posługi,* gdyż hypoteza samobójstwa nie została przez śledztwo wykluczona z całą pewnością. Sądy świeckie uważają, że oskarżony jest niewinny, o ile jego wina nie została dowiedziona, dla duchowieństwa rzymsko-katolickiego jest widocznie ofiara nieszczęśliwego wypadku winną samobójstwa, o ile jej niewinność nie została dowiedziona. *Któraż* metoda wyrokowania jest bardziej chrześcijańska. Pogrzeb odbył się ostatecznie w Nakle bez udziału duchowieństwa, a przy licznym udziale ludności Nakła i Szczakowej. Nad otwartą mogiłą przemówił w krótkich słowach tow. Woś. Organizacja PPS w Szczakowej wyraża najgłębsze współczucie tow. Niemczykowi i jego rodzinie.

WIELKA KRADZIEŻ W MAGISTRACIE W KOSSOWIE. W nocy z 16-go na 17-go b. m. nieuchwyceni dotąd sprawcy włamali się do urzędu gminnego w Kossowie, gdzie po rozpruciu kasy zrabowali około 17 tysięcy zł. Do lokalu złodzieje dostali się przez okno, w którem wygięli kraty.

OSZUSTWA CELNE W SOSNOWCU, o których wczoraj donieśliśmy, zataczają coraz szersze kręgi. Ogólna suma sprzeniewierzona wynosi zgórą 100 tysięcy złotych. Wczoraj został aresztowany z polecenia sędziego śledczego drugi urzędnik tej agencji Tadeusz Knapik pod zarzutem współdziałania w machinacjach aresztowanego Walewskiego i fałszowania odnośnych kwitów. Knapik przyznał się do czynu. Nadużycia trwały od 1920 roku.

CIĘŻKI WYPADEK ŻONY WICEPREZYDENTA M. ŁODZI TOW. RAPALSKIEGO. Rodzina tow. Rapalskiego przebywa na letnisku w Bendzelinie, gdzie zamieszkuje mały domek. Onegdaj wiceprezydentowa, chcąc przyrządzić dla dzieci podwieczorek, podpaliła maszynkę benzolową „Primus“. Wskutek niedokręcenia kranika od palącego się na miseczce spirytusu zapaliła się benzyna w zbiorniku maszynki, powodując wybuch. W ciągu jednej chwili, tow. Rapalska stanęła w płomieniach. Znajdujące się w kuchni dzieci wskutek przerażenia na widok palącej się matki, dostały ataku histerycznego i z trudnością zdołano je uspokoić. Wskutek wybuchu poczęły się palić firanki, zagrażając pożarem całego domku. Jednakże ogień został w porę przez nadbiegłych z pomocą sąsiadów ugaszony. Na ratunek t. Rapalskiej rzuciła się znajdująca się wówczas w kuchni sąsiadka p. M., która stłumiła ogień zerwaną z łóżka kapą. Niezwłocznie zawezwano z Łodzi pogotowie ratunk. Lekarz stwierdził u tow. Rapalskiej poważne poparzenie całego ciała, wobec czego przewiózł wiceprezydentową do szpitala w Łodzi.

Bawiącego na posiedzeniu magistratu wiceprezydenta Rapalskiego powiadomił o strasznym wypadku szwagier jego, przebywający również na letnisku w Bendzelinie. Jak informują lekarze, stan zdrowia tow. Rapalskiej jest ciężki, jednakże nie budzi żadnych obaw.

CO MOŻE SIĘ ZDARZYĆ W KABARECIE WARSZAWSKIM. Onegdaj o 4 rano do znanego lokalu „Nitouche“ przybyło, po zjedzeniu kolacji w hotelu „Bruhlowskim“, towarzystwo złożone z 5 osób: przemysłowiec p. Jaroszewski, jego żona, dwaj znajomi i jedna pani. Przybyli usiedli przy stoliku i przypatrywali się tańczącym parom. Nagle p. Jaroszewska zauważyła brak bardzo kosztownej broszki. Zrobił się krzyk, zawiadomiono policję. Trzech policjantów stało bezradnych, wobec „lepszego“ towarzystwa. P. Jaroszewski sprowadził prokuratora i sędziego śledczego, którzy nakazali zamknąć drzwi i wszystkich obecnych poddać rewizji osobistej. Rewizja osobista wywołała protesty i niezadowolenie. Padł rozkaz, policja wykonała. Gości i wszystkich obecnych, w liczbie 60 osób wyprowadzono kolejno z sali do oddzielnego gabinetu. Mężczyzn rewidowali policjanci, panie były „skontrolowane“ przez umyślnie powołaną do tych czynności kobietę. Rewizja zarządzona przeciągnęła się do 5 rano. Broszy, ocenionej na kilkanaście tysięcy złotych, nie odnaleziono. Czynności zakończono, wiceprokurator i sędzia śledczy opuszczają kabaret. Goście pośpiesznie wysuwają się na ulicę.

ZDERZENIE POCIĄGÓW W TORUNIU. W niedzielę wieczorem o godz. 21.30, wskutek nieuwagi maszynisty, który nie zauważył sygnału „stój“, pociąg Nr. 4484 najechał na pociąg Nr. 417, ciągniony przez dwa parowozy. Skutkiem zderzenia parowozy zostały poważnie uszkodzone, a trzej hamulcowi odnieśli ciężkie obrażenia. Rannych: Wawrzyńca Kowalczyka, Edwarda Sowińskiego i Wincentego Wolskiego przeniesiono do szpitala. Maszynista pociągu został aresztowany.

O połączenie stronnictw chłopskich

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 sierpnia.

Stronnictwo chłopskie, rozważając propozycje „Wyzwolenia" i „Piasta" utworzenia klubu chłopskich stronnictw parlamentarnych, stanęło na stanowisku, że **pierwej musi być dokonane zjednoczenie stronnictw chłopskich poza parlamentem.**

Międzynarodowa konferencja rolnicza w Warszawie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 19 sierpnia.

Dnia 28 bm. zbierze się w Warszawie konferencja przedstawicieli ośmiu państw rolniczych: Polski, Rumunji, Czechosłowacji, Jugosławji, Węgier, Bułgarji, Łotwy i Estonji. Konferencja ma na celu **obmyślenie środków przeciwdziałania katastrofalnej sytuacji w rolnictwie.** — Zaproszona do współudziału **Litwa odmówiła** z wymówką, że uważa konferencję za polityczną.

TELEGRAMY

STAN BEZROBOCIA

Warszawa, 19 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dniu 16 sierpnia wynosiła **184.388.**

NOWA PODWYŻKA CEŁ

Warszawa, 19 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Agencja „Press" donosi, że w najbliższym czasie **podniesione zostaną stawki celne** na szereg produktów zagranicznych.

JESZCZE JEDNO WYSTĄPIENIE Z BB

Warszawa, 19 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Poseł Piotr Kosiba zawiadomił prezydjum klubu BB, że z dniem 18 bm. z klubu występuje. (Poseł Piotr Kosiba wybrany został z okręgu nr. 5 Białystok).

DYMISJA WOJEWODY LWOWSKIEGO

Warszawa, 19 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Jak donosi agencja „Iskra", wojewoda lwowski Gołuchowski złożył na ręce ministra spraw wewnętrznych prośbę o zwolnienie ze stanowiska, motywując tę prośbę względami osobistemi. — **Prośba o zwolnienie będzie uwzględniona.**

TROCKI NIE BYŁ W NIEMCZECH

Paryż, 19 sierpnia. Z Konstantynopola donoszą, że Trocki dementuje pogłoskę, jakoby wyjechał był do Niemiec, gdzie miał się spotkać z Cziczerinem celem omówienia możliwości przyjęcia Trockiego ponownie do partji komunistycznej.

GORKIJ TYLKO CZASOWO CHCE WRÓCIĆ DO ROSJI

Moskwa, 19 sierpnia. Różne organizacje sowieckie zwróciły się pisemnie do Maksyma Gorkija z prośbą, aby wrócił do Rosji. Gorkij odpowiedział, **że zgadza się na przyjazd do Sowietów, jednakże najwyżej na parę tygodni.**

DELEGACJA FRANCUSKA DO LIGI NARODÓW

Paryż, 19 sierpnia. „Republique" dowiaduje się, że w jesiennej sesji Rady Ligi narodów zamierza Tardieu osobiście stanąć na czele delegacji francuskiej. Jako główni delegaci mają wyjechać do Genewy: Briand, minister wojny Maginot i wiceprezydent senatu Lebrun. Oprócz tego w skład delegacji wejdą: Pernot i Serot, którzy już w roku ubiegłym byli delegatami, oraz przewodniczący komisji wojskowej Izby pułkownik Fabry i deputowani prawicowi: Gignoux i Soulier.

Paryż, 19 sierpnia. Półoficjalnie donoszą, że rząd francuski nie wyznaczył jeszcze delegacji na jesienną sesję Ligi narodów. Sprawą tą ma się zająć najbliższa Rada ministrów.

GROŹBA STRAJKU PORTOWEGO WE FRANCJI

Paryż, 19 sierpnia. Jak z Hawru donoszą, zanosi się tam na poważny zatarg między pracodawcami a robotnikami portowymi. Wczoraj doszło tam do nieporozumienia między obydwiema stronami, wobec czego **robotnicy zaprzestali pracy** na kilku parowcach. Pracodawcy ogłosili, że jeżeli robotnicy nie podejmą normalnej pracy na wszystkich okrętach do dnia 21 bm., ogłoszą **lokaut.**

PARALIŻ DZIECIĘCY W ALZACJI

Paryż, 19 sierpnia. Prefektura departamentu Renu Dolnego komunikuje, że do 18 bm. zanotowano ogółem **314 wypadków paraliżu dziecięcego** w Alzacji. Najciężej dotknięta jest północno-wschodnia okolica Sztrasburga. Z wybuchem epidemji w początkach lipca notowano dziennie przeciętnie ośm nowych wypadków, w połowie lipca notowano siedm, a z końcem już tylko sześć wypadków, co wskazywałoby **na wygasanie epidemji.**

ZJAZD ARCHEOLOGÓW NADBAŁTYCKICH

Ryga, 19 sierpnia. W auli uniwersytetu otwarto dziś kongres archeologów państw bałtyckich, w którym biorą udział najwybitniejsi uczeni z Polski, Danji, Szwecji, Norwegji i Niemiec. Kongres otwarł prezydent Republiki Łotewskiej **Kviesis** przemówieniem, w którem podkreślił wspólnotę kulturalną, jaką tworzą państwa bałtyckie od najdawniejszych czasów historycznych. Po mowach powitalnych, wygłoszonych przez premjera **Celminsza,** burmistrza Rygi i rektora uniwersytetu rozpoczęły się odczyty naukowe.

PRZESILENIE FINANSOWE W HISZPANJI

Madryt, 19 sierpnia. Hiszpański minister skarbu **Argueles** podał się do dymisji, która została przyjęta. Jak słychać, dymisja jego stoi w związku ze stałym spadkiem kursu waluty hiszpańskiej.

POWSTANIE W PERSJI?

Paryż, 19 sierpnia. „Matin" donosi z Teheranu, że w południowo-zachodniej Persji wybuchło **powstanie.** W mieście **Sziras** doszło do **krwawej walki** między powstańcami a wojskami rządowemi, w której wojska rządowe poniosły **klęskę,** tracąc w zabitych kilku oficerów i 120 żołnierzy. Dotychczas **brak potwierdzenia** tej wiadomości z innej strony.

KLĘSKA KOMUNISTÓW W CHINACH

Londyn, 19 sierpnia. Z Szanghaju donoszą, że straty poniesione przez armję północną pod Tsinanfu dochodzą do dwóch trzecich całej armji. Armja ta jest do tego stopnia zdezorganizowana, że wojska rządowe nie napotkają prawdopodobnie przed Tientsinem nigdzie na większy opór. Mimo tak świetnego zwycięstwa krążą pogłoski, że Czang-Kai-Szek zamierza zabiegać o rozpoczęcie układów pokojowych.

PRZYGOTOWANIA WYBORCZE W AMERYCE

Waszyngton, 19 sierpnia. W Stanach Zjednoczonych rozgorzała już na dobre kampanja przedwyborcza. Wybory do Kongresu (parlamentu) odbędą się w listopadzie. Mają być wybrani wszyscy członkowie Izby, oraz jedna trzecia członków Senatu.

LYNCZ

Nowy Jork, 19 sierpnia. W Tarboro (North Karolina) około 200 zamaskowanych i uzbrojonych mężczyzn wdarło się do więzienia, w którem przebywał pewien młody **murzyn,** posądzony o napad na dwie białe kobiety. Broniącego się rozpaczliwie więźnia **wyciągnął motłoch z celi,** wyprowadził poza budynek i tam **powiesił go na drzewie, a później obsypał gradem kul** rewolwerowych.

—ooo—

POWÓDŹ NA SYBERJI

Moskwa, 19 sierpnia. Rzeka Amur na Syberji wystąpiła z brzegów wskutek długotrwałych deszczów i zalała wieś Marinskoje, wyrządzając wielkie szkody. Wezbrane nurty uniosły z sobą **przeszło 700 sztuk bydła, oraz zniszczyły kilkadziesiąt domów. Sześć osób utonęło,** a kilkanaście zaginęło.

STATEK NA MIELIŹNIE

Kopenhaga, 19 sierpnia. Koło Lallandu najechał niemiecki statek motorowy „Marie Mathilde" na mieliznę. Na ratunek zagrożonemu statkowi wysłano z Nakskova statek ratowniczy.

ILU LUDZI ZGINĘŁO W TRZĘSIENIU ZIEMI WE WŁOSZECH

Rzym, 19 sierpnia. Urzędowa lista zabitych podczas ostatniego trzęsienia ziemi we Włoszech południowych wymienia **1475 osób.** Pierwsza oficjalna lista, która podała liczbę zabitych na 2142, nie odpowiada rzeczywistości, gdyż zawierała także nazwiska osób, które wydaliły się z miejsca zamieszkania przed lub bezpośrednio po katastrofie.

OFIARA KATASTROFY SAMOLOTU POCZTOWEGO

Sztokholm, 19 sierpnia. Nieopodal Westerwicku znaleziono wczoraj zwłoki kierowcy niemieckiego samolotu pocztowego, który 7 lipca uległ katastrofie, kapitana Langancke.

OFIARY LAWINY

Paryż, 19 sierpnia. Koło Chamonix, w miejscu, gdzie wczoraj dopiero lawina zasypała dwóch turystów niemieckich, wydarzył się dziś drugi podobny wypadek. Mianowicie spadająca lawina pogrzebała dziś dwóch mieszkańców z Chamonix; jeden z nich został zabity, a drugi ciężko ranny.

WIELKA KATASTROFA SAMOCHODOWA

Paryż, 19 sierpnia. W pobliżu **Grenoble** wydarzyła się wczoraj wieczór straszna katastrofa samochodowa. W chwili wymijania samochodu na moście nad rzeką Izerą autobus wiozący 62 pasażerów skręcił tak gwałtownie, **że złamał barjerę i wpadł do rzeki. Cztery osoby zostały zabite,** a 10 odniosło rany ciężkie. Reszta podróżnych wyratowała się wpław.

KATASTROFA AUTOBUSU

Madryt, 19 sierpnia. Na szosie Alcoy-Cocentaina wywrócił się dziś autobus wskutek nieudolności kierowcy. Czternaście osób odniosło rany ciężkie, a ośm lżejsze.

ZATONIĘCIE SAMOCHODU Z PASAŻERAMI

Londyn, 19 sierpnia. Z Westmoreland (Newhampshire) donoszą, że na rzece Connecticut wywrócił się prom, przewożący przez rzekę samochód wraz z czterema osobami. **Wszyscy,** t. j. małżeństwo z dzieckiem i szofer **ponieśli śmierć** w nurtach rzeki.

LOTNICZA KOMUNIKACJA PASAŻERSKA ANGLJA—AMERYKA

Londyn, 19 sierpnia. Angielskie ministerstwo lotnictwa wydało „księgę niebieską", w której oświadcza, że po zdobyciu dostatecznego doświadczenia przez sterowiec „R 100" i „R 101" będzie zaprowadzona stała linja komunikacji pasażerskiej między Anglją a Montrealem (w Kanadzie) i Nowym Jorkiem.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI

STRAJK STOLARZY W FIRMIE „MURANYI"

Na zgromadzeniu, odbytem 19 bm., robotnicy zatrudnieni w firmie „Muranyi" uchwalili jednogłośnie **rozpocząć strajk z dniem 20 bm.** z powodu obniżenia ich płac przez firmę o 15 procent, oraz odrzucenia przez firmę propozycji zawarcia nowej umowy zbiorowej po wygaśnięciu dawnej. Związek robotników przemysłu drzewnego **ostrzega robotników stolarskich przed przyjmowaniem pracy w firmie „Muranyi".**

—ooo—

JAK ZGINĄŁ SIERŻANT GŁOWACZ. Donieśliśmy wczoraj, że w Wilnie rozstrzelano sierżanta KOP Głowacza za szpiegostwo. Wykonanie wyroku nastąpiło w następujących okolicznościach: Gdy skazańca zbudzono na krótko przed godziną 3, w celu przyjęcia księdza, Głowacz bez protestu przyjął ostatnią pociechę. Z więzienia wojskowego odprowadził go na miejsce stracenia pluton egzekucyjny saperów. W chwili, gdy wchodzono na plac, Głowacz, zobaczywszy słupek, rzekł: „po co te hece" i szybkim krokiem podążył na miejsce. Po odczytaniu wyroku własnoręcznie zrzucił czapkę, pozbawioną dystynkcyj wojskowych. Gdy żołnierze wymierzyli karabiny, podniósł rękę i krzyknął: „winny czy niewinny — nie żyję"... Dalsze słowa zagłuszyła salwa, oddana na rozkaz oficera, dowodzącego plutonem egzekucyjnym.

NIE WYJEŻDŻAĆ DO ARGENTYNY! Urząd emigracyjny stwierdził na podstawie miarodajnych wiadomości, że sytuacja na rynku pracy w Argentynie jest obecnie wprost rozpaczliwa wskutek nieurodzajów i ciężkiego przesilenia gospodarczego. Urząd emigracyjny ostrzega przed wyjazdem do tego kraju osoby, które nie posiadają tam krewnych lub zapewnionego miejsca pracy. Wyjazd do Argentyny będzie możliwy dopiero z chwilą poprawienia się sytuacji na rynku pracy, co może nastąpić dopiero w najbliższych miesiącach.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Przegląd gospodarczy

—o—

Z TARGU WTORKOWEGO W KRAKOWIE

Na placach targowych w dn. 19 bm. notowano następujące ceny: mleko niezbier. 1 litr 35—40 gr., ser krowi 1 kg. 0'80—1 zł., masło zwycz. 1 kg. 4—4'40 zł., jaja szt. 13—14 gr., marchew 1 kg. 15—20 gr., cebula 1 kg. 20—30 gr., kapusta kopa 3—4 zł., pomidory 1 kg. 40—50 gr., włoszczyzna św. 1 kg. 30—35 gr., ogórki szt. 3—4 gr., jabłka 1 kg. 0'50—1'40 zł., gruszki 1 kg. 1—2 zł., śliwki 1 kg. 1—2 zł., winogrona 1 kg. 3'60—4 zł., borówki 1 litr 30—35 gr., kury szt. 4—7 zł., kurczęta para 3—6 zł., kaczki szt. 3—5 zł., gęsi szt. 8—10 złotych.

NADWYŻKA W BILANSIE HANDLOWYM ZA LIPIEC

Wedle tymczasowych obliczeń głównego urzędu statystycznego bilans handlu zagranicznego Polski łącznie z Gdańskiem w lipcu przedstawiał się następująco: przywieziono 310.258 ton towarów wartości 195,308.000, wywieziono 1,601.351 ton wartości 197,776.000, saldo dodatnie bilansu handlu zagranicznego wynosi 2,468.000 zł. W porównaniu z czerwcem zwiększyła się waga towarów przywiezionych o 70.785 ton, wartość o 17,940.000 zł. Waga wywozu wzrosła o 268.413 ton, wartość o 28,502.000 zł. Najsilniej wzrósł wywóz towarów spożywczych o 13 milj., drzewa o 5'4 milj., węgla o 4'4 milj., metali o 3'2 milj. i wyrobów włókienniczych o 2 miljony.

KWARTALNIK STATYSTYCZNY

Wyszedł z druku zeszyt 2 tom VII Kwartalnika statystycznego, organu głównego urzędu statystycznego za r. 1930. Treść dzieła o przeszło 470 stronach dzieli się na trzy zasadnicze części. Dział pierwszy zawiera historję dziesięciolecia głównego urzędu statystycznego od jego utworzenia w lipcu 1918 r. do końca 1929 r. Na pierwszem miejscu umieszczona jest praca twórcy i pierwszego dyrektora urzędu prof. dra Józefa Buzka, przedstawiająca w pięciu rozdziałach przepisy ustawowe, organizację wewnętrzną, warunki osobowe, wydatki i dochody głównego urzędu statystycznego oraz jego porównanie z takiemiż instytucjami Niemiec i Czechosłowacji. W dalszym ciągu pisze prof. Stefan Szulc o wydawnictwach w pierwszych latach istnienia Głównego Urzędu Statystycznego, obecny dyrektor Edward Szturm de Sztrem o działalności komitetu redakcyjnego, powołanego w grudniu 1928 r., Janina Skrzetuska o pracach biura tłumaczeń, H. Pieniążkiewicz o czynności oddziału drukarskiego, dr. T. Sas-Jaworski o administracji wydawnictw, prof. S. Szulc o biurze kartograficznym, E. Jankowska o działalności biura informacyjnego w kraju i zagranicą, I. Morsztynkiewiczowa o bibljotece głównego urzędu statystycznego, inż. J. Miller o opracowaniu maszynowem dat statystycznych, wreszcie w dziale następnym dr. R. Buławski o organizacji i technice pierwszego spisu powszechnego z 30 września 1921 r. oraz powstałego w połączeniu z nim skorowidza miejscowości, którego opracowanie zajęło niemniej niż 397 pracowniko-lat. Poza temi obszernemi działami znajdujemy w wspomnianym zeszycie rozprawy następujące: S. Fogelson: Medjana i jej wyznaczanie, Fr. Piltz: Organizacja statystyki miejskiej, K. Czernicki: Pożary w woj. zachodnich 1925—1927, dr. J. Gliksman: Pożary budynków w woj. centralnych (z wyjątkiem m. st. Warszawy), wschodnich i południowych w r. 1926 i 1927, St. Korwin-Sakowicz i Al. Kozłowski: Materjały do charakterystyki stosunków rybackich w Polsce, J. Czadankiewicz: IV Zjazd statystyków miejskich, dr. J. Neyman: Przegląd obcej literatury statystycznej.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 20 bm. punktualnie o godzinie 6'30 wieczór w biurze Rady zawodowej (Dunajewskiego 5 III p.).

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — (Kraków, ul. Sławkowska 6) odbędzie się we środę 20 sierpnia o godzinie 7'30 wieczorem. Wszystkich kolegów członków Zarządu wzywa się do niezawodnego i punktualnego przybycia.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Robotnicy, dzięki swym Związkom, stanowią zorganizowaną siłę w społeczeństwie i Państwie! Chcecie, by się z Wami liczono? **WSTĘPUJCIE DO ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH**, Kraków, ul. Sławkowska 6.

POSIEDZENIE RADY CZERW. HARCERSTWA odbędzie się w sobotę 23 bm. o godz. 7 wieczór. Obecność wszystkich członków Rady konieczna, prosimy o punktualność.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Rigoletto".
Czwartek „Carmen".
Piątek: „Księżniczka Chicago" (nieodwołalnie ostatni raz).
Sobota: „Żydówka" (z gościnnym występem Wł. Kaczmara).
Niedziela popoł.: „Róże z Florydy" (ceny zniżone); wiecz.: „Faust" (z gościnnym wyst. Romana Wragi, artysty opery warsz.).

KINOTEATRY

Apollo: „Gdy zmysły się budzą".
Bagatela: „Papo, ja chcę hrabiego".
Corso: „Dolina trwogi".
Dom żołnierza: „W matni szpiegów".
Promień: „Metropolis".
Sztuka: „Maski".
Uciecha: „Ulica potępionych dusz".
Wanda: „Dziewczynka z USA".
Warszawa: „Zagłada od Wschodu".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 20 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. — 12.30: Program dla dzieci. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.20: Kwadrans harcerski. 17.35: Odczyt: „Najnowsze zdobycze chirurgji" — wygłosi dr. A. Klęsk. 18.00: Muzyka lekka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: „Kronika przyrodnicza" — docent dr. S. Skowron. 19.45: Skrzynka i giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar z warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — Prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z Warszawy. 22.00: Feljeton: „Trzy godziny pod wodą" (na polskiej łodzi podwodnej „Wilk"), komunikaty. 22.30: Gramofon. 23.00 Muzyka taneczna ze Lwowa. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Unieważnia się zgubioną książkę Kasy Chorych na nazwisko Machalik Julja, ur. w r. 1909, zam. w Krakowie, w. Tomasza 32.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.